

# KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 5 wieczór.

W niedziele i święta od 9—10<sup>1/2</sup> rano.

Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 110

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 60 kop. Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop. Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop. Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop. Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-iej popołudniu.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Reklamów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

## Wileńskie Towarzystwo

### WZAJEMNEGO KREDYTU

Do d. 27 września — ul. Wileńska № 23, od 27-go — ul. Wileńska № 26

Rozpoczyna swoją działalność od 1-go września r. b.

Dyskontuje weksle z dwoma podpisami i solo-weksle pod zastaw nieruchomości, wydaje pożyczki pod zastaw papierów procentowych i w ogóle spełnia zlecenia w zakresie operacji bankowych wchodzące.

Otwiera rachunki bieżące i przyjmuje wkłady.

Pobiera: przy dyskoncie weksli 7 do 10%.

Płaci: na rachunki bieżące 4 1/2%

„ w warunkowe 5 1/2%

„ wkłady 6%

6-2-303a

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, że z dn. 1-go września r. b. przy otwieram sklep z wyrobami tkackimi domowymi (szwielcy, sukna, płótna, piedy, koldry, double face i t. p.) 3-1-303a

pod firmą ANNA MOHLÓWNA i S-ka

TEATR-CYRK. Prospekt 8-to Jerski, vis-à-vis Sąd. 233a

pod reżyserją O. Z. SUSŁOWA. W sobotę d. 30 sierpnia odegrano będą

O godz. 2 1/2 po poł. „Haika” opera Mo-niuszki Wicez. o g. 8 1/2 „Tajemnice naszego miasta”

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMIANA. Dyrektora 41a

Codziennie koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz

OSTATECZNA wyprzedaż stada W LANDWAROWIE

Ogierzy pełnej krwi i matki, jak również 1/2 krwi młodzień 2 1/2 lat, wierzchow i zaprzęgowe. Adres: St. Landwarów, Zarząd Dobr. 6-4-1322

GRONKIEWICZ Kancelonowane Biuro Rekomendacyjne i rzędu z prawem działania na całe Cesarstwo, Królewska № 5, tel. 17 58. Warszawa. Rekomendacja osób pracujących wszelkich branż w Nauce i Wychowaniu, Kółnictwie, Handlu, Przemysle i t. p. Farmacji, Pomocy lekarskiej itp., Buchalterji itp., Górnictwie itp., Ogrodnictwie itp., Leśnictwie itp., itp. Osobne oddziały: Oficjalistów i służby Cukierniczej, Restauracyjnej, Hotelowej itp. Służby domowej, folwarcznej, Robotników sezonowych rolnych, przemysłowych itp., Rzemieślników, Robotników fabrycznych itp. 6-1-302a

Niezbędne dla każdej rodziny FILTRY BERKEFELDA uznane przez wszechświatową powagę naukową jako najlepsza na świecie. Jedyna prawdziwa ochrona od tyfusu, cholery i innych chorób żołądkowych.

Kantor techniczny „SANITAS”, 2-1 ul. WILEŃSKA № 6, telef. 751. 304a

Okulista Dr. med. Stanisław Markowski b. asystent lwowskiej Kliniki okulistycznej zamieszkał w Wilnie przy ul. Wileńskiej 25 (róg zaułka Dobroczyńskiego) i przyjmuje chorych na oczy od 10—12 rano i 5—6 pp. 3-1-55a

Lecznica Chirurgiczna D-ra DEMBOWSKIEGO w Wilnie, Mała Pohulanka d. № 9. Przyjęcia chorych od 2 do 4 po po-łudniu, oprócz niedziel. 53a

## MY I WY.

Poglądy me, wypowiedziane z propozycji projektu „Klubu Słowiańskiego” w Wilnie, spotkały się, jak wiadomo, z zasadniczym protestem ze strony rosyjskiej, zamieszczonym na łamach miejscowego pisma półurzędowego. Wyjątkowy objektivizm i dziwnie szlachetny tonowego protestu zasługuje na podniesienie. Z uznaniem witamy ten nowy sposób omawiania spraw wspólnych czy spornych. Ton czysty, który zabrzmiął na łamach „Wil. Wiestnika” wart więcej, niż jakiś projekt szeroki a nieziszczalny. Gdyby tak oddawna, a w stosunkach swych do nas częściej oglądali się na „prawdy wieczne”, państwo rosyjskie bez czujnej kłopoty krywdy byłaby ugrunтована na tych różnorodnych narodowościowo-ziemiach stórkó mocniej, niż dziś, gdy się opiera wciąż jeszcze tylko na siłę.

Ala tego doraźnie nie zmienić, przedwezniemy wiecbyłyby nadzieje, a szkodliwymi złudzenia. Zaś ludy, walczące o byt, strzedz się muszą ogromnie nadziei i złudzeń, mogących zachwiać ich odporność. Tem się tłumaczy, że nawet zjazd słowiański w Pradze znaczna część społeczeństwa polskiego przyjęła dość sceptycznie, bojąc się z jednych marzeń politycznych wpaść w nowe, marzenia bowiem osłabiają zawsze. Ja osobiście nie dzieliłem sceptycyzmu zbytniego w stosunku do powstających idei neoslavizmu, przeciwnie — witałem wschód ich z entuzjazmem... Takich było w narodzie polskim i rosyjskim sporo.

Słowa ich i wezwania nie miną bez skutku, aczkolwiek głuchą i niemą jest wobec prądów nowych dotychczas — urzędowa Rosja. Ale właśnie ci, co do zadzierzgnięcia węzłów słowiańskiej wspólnoty nawoływali najgorliwiej i najgłośniej, najbardziej odpowiedzialni są za wszelkie idee tej wielkiej spalenicy, lub choćby zyskredytowanie w tem czy innym środowisku.

Wbrew zręcznym zapewnieniom twórców neoslavizmu okazało się zaraz pierwszych dni w Pradze, że wszelkie dążenia do sojuszu ludów słowiańskich, pomimo podkreślenia kulturalnych ich cech jedynie, mają długo jeszcze mieć będa charakter przedewszystkiem wlotnie polityczny. Taki charakter zaś w pierwszej linii przybierają, z natury rzeczy jak

wiadomo, wszelkie, ale to wszelkie bez wyjątku, dążności społeczne i dążności tych najdrobniejsze przejawy — u nas tu, na usilnie strzeżonych kresach rosyjskiego i przemocą rusyfikującego państwa i twórczej polskiej kultury. U nas nauka czytania nawet, jak wiadomo, podjęta przez panienkę ze dworu, snadno charakter polityczny przybiera... u nas rosjanin i polak nie mogą mówić poważnie, by wymiana ich myśli nie stała się natychmiast politycznym sporem. Zaognienie stosunków jest straszne, stan zapalny trwa (wraz ze stanem wzmożonej ochrony) w życiu społecznym w całej pełni. I w takich to warunkach powstaje myśl podjęcia wspólnej, zgodnej ideowej pracy przez rosjan i polaków pod hasłami wszechsłowiańskiej równości i zgody.

Myśl, ani słowa, piękna i szlachetna, zdradza ona jednaka bezsprzeczny idealizm, który w życiu i polityce praktycznej, choć dobrze, czyni nieraz — złe. Co przyniesie nam plód zdrowy — uczynione być musi w odpowiednich warunkach i odpowiedniej chwili, to jest konieczne, aby praca podjęta z góry nie była skazana na bankructwo.

I chwila i warunki, w jakich żyją obecnie społeczeństwa polskie i rosyjskie na kresach, odpowiedniemi nie są do welenia tu pragnień, sformułowanych nad Weltawą. Tak jak zjazd słowiański nie mógł się udać ani w Petersburgu, ani w Warszawie, ani w Sofji, ani w Białogrodzie — lecz udał się i mógł się udać tylko w Pradze, tak zupełnie i dalsze w kierunku propagandy solidarności słowiańskiej wysiłki iść winny po linii najmniejszego, nie największego oporu.

Polak z rosjaninem już porozumiewają się tam, gdzie się porozumieć mogą; ale w Wilnie, zaczawszy nawet mówić zgodnie, nagle ujrzą rozwartą przepaść między sobą, którą kopano wiek, którą pogłębia reakcja obecna i ujrząwszy tę przepaść, cofną się zaniechęceni, doszedłszy do fałszywego wniosku, iż wogóle narody polski i rosyjski rozdziela przestwór nieprzebrany.

Rozdziela — ale w Wilnie... Nie wyrwywamy się więc naprzód w kierunku pięknych marzeń, tu nas narazie, nieziszczalnych i my w swoich uczuciach i prawach ludzkich obrażani co chwila i wy, spełniający zadania bezcelowe, okrutne i często pewnie waszej własnej duszy i myśli niemiłe. „Ściany dzielące społeczeństwa kresowe” zbudowały nie one,

te ściany zbudowały błędy kierowników polityki państwowej. Na pogrubienie tych ścian wam, panowie, urzędnicy rosyjscy, w tym kraju w dalszym ciągu wszak każą znosić i wyrabiać cegły; zycznie to radzi nie radzi dzień cały, a wieczorem pogawędzić chcielibyście może o solidarności, wspólności słowiańskiej, zgodzie i „wyższej prawdzie ludzkiej”. Rozumiem, że do wyższych prawd ludzkich tęsknicie, jako i my, włodarzem nielitościwym jest czasem bowiem ciężiej być, niż niewolnikiem. Ale tęsknota do ideału to zamało.

Ziszczenie więc jego na ziemi zostawmy na razie tym, którzy pozostają poczucia prawd wiecznych, mają też jaką taką możliwość czynu. My, ani wy tu w Wilnie jej nie macie. My jesteśmy niewolnikami ustaw wyjątkowych, wy — niewolnikami waszych mundurów, orderów i urzędów. Jako ludzie równości nie szczesziliwi jak i my niestety. Nam i wam przystoi wobec pozycyjącego się zbliżenia słowian, raczej więc rola akcji zaczętej świadomymi i niecierpliwymi — ale akcja ta toczy się ku przyszłości teraz jeszcze musi gdzieś indziej. Tu byłoby za wiele przeszkód i za wiele obaw. Wielkie stałoby się małe, proste — wykrętnem. Idea szczytna skarlałaby okropnie. Czekajmy więc, aż wzmoże się i wzrosnie w Petersburgu, w Moskwie, w Krakowie...

Nim się to stanie — przygotujemy się do powitania Oblubienicy. Organizujemy się w sobie i każdy we własnym społeczeństwie zwalczajmy bajne dzisiejsz chwasty niemiłosci, nietolerancji, szalaństwa i złości.

Najprzód wytwórzmy ze stron obu dostateczną ilość ludzi politycznie zdrowych, a potem dopiero myślimy o czymś więcej. W społeczeństwie polskim praca nad uzdrowieniem takim ludzi odbywa się widocznie, w rosyjskim urzędniczym społeczeństwie na kresach nie spotrzegam jej dotąd.

Jeżeli jednak projekt „słowiańskiego klubu w Wilnie” jest, jak zapewnił mi jeden z rosjan, przejawem pękania gdzieś indziej już pozycyjącego topnieć lodów, pęknięcia zwiastującego koniec długotrwałej zimy — tedy witam ten odruch myśli ludzkiej, rwącej się bądź co bądź do słońca i chciałbym widzieć w nim zapowiedź mającej nadejść może kiedyś w stosunkach naszych — wiosny.

Nam i wam spokój ona przyniesie szczęście.

W. B.

## „NOWOJE WREMIA” O POLITYCE NIEMIECKIEJ.

W przedostatnim numerze „Now. Wremia” poświęca wstępny artykuł mowio Wilhelma w Strasburgu i polityce Niemiec w Maroku. Organ Suworina występuje dość ostro przeciwko polityce niemieckiej i przeciwko ciąglemu porządkowaniu szablą przez cesarza Wilhelma, które rozległo się w Strasburgu.

„Pomimo naszego życiowego i przyjaznego stosunku do narodu niemieckiego — pisze „Nowoje Wremia” — nie możemy zamknąć oczu na czyny jego przedstawicieli. Powinni tam zrozumieć znaczenie przysłówia rosyjskiego o beczce miodu i liźce dzięgielcu. Dlaczego słowom o pokoju, wygłoszonym w Niemczech, towarzyszy zawsze akompanjament surm bojowych? Dlaczego w Strasburgu mówi się piękne słowa o pewności pokoju europejskiego, a w Maroku przedstawiciele Niemiec popielniają czyny, zagrażające temu pokojowi?”

„Nowoje Wremia” twierdzi, że Niemcy mogą sobie tłumaczyć, jak im się podoba, swoje postępowanie w Maroku, nie zatra one wrażenia, że ich polityka jest albo niegodną intryga, albo wprost prowokacją i nie znajdują nigdzie współczucia i obrony.

„Kiedy stawia się na kartę, pisze dalej „Nowoje Wremia”, ważne żywotne interesy narodu, to od rządu nie można wymagać ani moralnych, ani chociażby tylko przyzwoitych postępków. Naród broni swoich żywotnych interesów żywiołowo. Jednak gdy wykazuje się taką pogardą „grzeźności” między narodowej w drobniaczki, to nie możemy mieć zaufania do zapewnienia niemieckich o pokojowym nastroju. Mimowoli zwracamy większą uwagę nie na samą melodię, lecz na akompanjament surm.

„Prasa niemiecka powinna zrozumieć, że w Rosji niema jeszcze germanofobji. Lecz jeżeli się ona zjawia, to tylko dzięki działalności zupełnie okrefionych osób z są granicy zachodniej”.

DOCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

## Lew hr. Tolstoj.

Dzień dzisiejszy jest świętem dla Rosji.

I nie dla Rosji tylko. Jest to raczej święto ludów cywilizowanych świata całego, gdyż imię Lwa Tolstoja przedarło się już dość dawno przez kordon graniczny i przez morza, zchołdowało sobie uznanie ludów starego i nowego świata. To też nie dziw, że w dniu dzisiejszym zjednoczy się wszystko, cokolwiek czytało i rozumiało Tolstoja, aby go uczcić wyrazami należnego hołdu i szczerego, głębokiego uznania.

Wcześniej już wstąpił w życie niemal samodzielnie młody, zaledwie lat 15 liczący Lew, syn Mikołaja, hr. Tolstoja, z ojca i matki potomek najbardziej arystokratycznych rodzin rosyjskich, mający w sobie krew niegdyś potężnych i licznie rozrodzonych Rurykowiczów.

Już w dzieciństwie straciwszy rodziców, z natury szpelną powierzchownością i niezgrabny, w otoczeniu częściej i sentymentalnej atmosfery ówczesnych salonów „dobrego” towarzysza i najbliższych swych krewnych, a zarazem wychowawczy, młody Lew rychło zrozumiał, iż będzie bity we wszystkich popięcia solonowego, które w jego środowisku stanowiło to główne i całą treść niemal bytu dla wielu najbliższych dlań istnień. Więc już rychło go opoznawia

refleksja i rzucają, po szeregu występów, a nawet wybrzyków w życiu swej sfery, na drogę myślowej doświadczeń i samobadania. W ślad za tem przychodzi zwątpienie i niezadowolnienie, młody Lew już wtedy wyczuwa całą nudę i beztreściwość życia miejskiego i korzysta z najbliższej sposobności, ażeby uciec na wieś, do siebie, do Jasnej Polany, których to dóbr został dziedzicem po matce, z domu ks. Wołkońskiej. I odtąd już przez życie całe pozostał wiernym przyjacielem wsi, szczerym wielbicielem piękna w naturze i nierozdzielnym towarzyszem tego swojego „gniazda, które całą duszą ukochał.

Ośmiennastoletni młodziak, oczywiście, siłą tradycji i impulsów z najbliższego otoczenia stanął odrazu w stosunku do swych liczących podanych w roli „dobrego pana”, który nie odbiegał od ofiarności, ustępstwa i tym podobnych objawów „dobrej i szerokiej duszy”. Nie było w tem jednak ani pracy intelektualnej, ani temniej systemy. Poza tem młody i bogaty arystokrata dawał się porywać falom życia z równym rozpędem, uprawiając hulankę i namiętną grę w karty.

I znowu ratuje hr. Lwa refleksja myślowa i ten głos niepowspędniej duszy, który tkwił w jego piersi i coraz potężniej doń przemawiał, zmuszając do poszukiwania czegoś lepszego, czegoś podnioslejszego... Oto widzimy go wnet potem, jako junkra artylerji w szeregach wielkości naonczas wojującej z góralami armji rosyjskiej na Kaukazie. Całe mnóstwo wrażeń nowych i obrazów. Przepyszna, imponująca natura. Niemal przymusowe odosobole-

nie. Rzadkie popisy w ekspedycjach bojowych, natomiast długie i monotonne miesiące całe, sród warunków najskromniejszego, niemal pierwotnego życia.

Bogaty duch młodzieńca rzeźwieje w tej ożywczej kąpiel i siłą własną, z dniem każdym nieledwie potężnieje i rośnie. Aż przychodzi chwila niemal żywiołowej konieczności wypowiedzenia się... Rodzi się pisarz.

W ciągu lat paru inteligentna Rosja ówczesna czytała kolejno trzy części tego prześlicznego tryptyku, który nosi nagłówek: „Dzieciństwo — Lata pacholęce — Lata młodzieńcze”. Jest to nader subtelna i głęboka autobiografia Lwa Tolstoja na tie najbliższego dlań otoczenia. Szczerosc autora, przedziwne prosty, a pełny iście artystycznej wyrazistości styl jego, oraz arcy mistrza a niesłychanie prawdziwa analiza psychiczna, cechują ten pierwszy i genialny utwór młodego pisarza. Był to więc prawdziwie lwi debiut i odrazu pozyskał dla nowego szermierza poważne i zgodne uznanie w gronie współczesnych literatów i publicystów. Na wieść o wybuchu wojny krymskiej, Lew hr. Tolstoj już w stopniu oficera, pośpiesza wstąpić w szeregi armji czynnej i pozostaje w niej niemal aż do ukończenia wojny. I znowu biorąc się w jego duszy artystycznej niesłychanie bogate obrazy, pełne grozy wstrząsającoj, i drobniaczkowej, a nader żywej obserwacji, które młody pisarz, niemal wprost z placu boju, przepięknie maluje w swych dwóch serjach „Szkiców sewastopskich”. Wtedy to przed L. hr. Tolstojem,

skoro w roku 1855 przybył do Petersburga, otwary się szeroko wrota zaszczytów, kariery służbowej i dość miło lechającej sławy literackiej. Ale on nie oblicza, nie umie dokonać wyboru, natomiast ulega wrażeniom chwili i daje się porwać wirom życia stolicy. To znowu wraca do myśli o studiach uniwersyteckich przetrwanych, nawet składka kilka egzaminów. Dręczy go i podnieca przedewszystkiem wyczuwana potrzeba ciągłego doskonalenia się i tej czyni zadosc, w sposób sobie właściwy, ucząc się i pracując wedle programu, dla siebie tylko zrozumiałego. To pewna, że ani na jedną chwilę nie pozostała w nim myśl o karierze, o wyzyskaniu na swą korzyść warunków, niezmiernie dlań wówczas sprzyjających. I takim został przez życie całe. Wszystko, czem był i być miał, miało być jego własną zasługą, dziełem jego rąk własnych, skutkiem jego własnych, a uderzających indywidualizmem pomysłów.

Jest to więc pierwszy, potężny protest istności człowieczej L. Tolstoja, który odwrócił się plecami do tego wszystkiego, co przeciwie stanowiło i do dziś stanowi istotę starych i wysiłków niemal całej bez wyjątku arystokracji rosyjskiej. I protest to tem piękniejszy, że dokonany w sposób niezwykle spokojny i prosty, bez szukania efektu, bez wyzyskania choćby uwagi publicznej na rzecz swej miłości własnej. Nie z tego Lew hr. Tolstoj wyjeżdża dwukrotnie zagranicę i ukończył, a bada; poza tem trochę poznał wybitnych ludzi w Europie i bliżej się ociera o kulturę Zachodu. Ta podróz Tolstoja; za granicę była

pierwszą i prawdopodobnie ostatnią, odtąd zamieszkał w swej przelicznej Jasnej Polanie, zaś genjusz jego przywiódł już w progi jego domu rzesze gości zgola niezwykłych i wybitnych, którzy go w ciągu lat tyłu zapragnęli poznać i uczcić.

Liberalne prądy siódmego dziesięciolecia wieku ubiegłego nie wciągnęły L. Tolstoja do grona ówczesnych wybitnych działaczy i pisarzy. On i wtedy, i później zawsze, zwykł chadzać pojedynkiem i sam w sobie skupiał poważne ognisko idei i promieniował potężnie. To właściwość obryzmów — więc nie dziw, że była mu dana.

Atoli reforma bytu własności, tych ludzi, których kochał rzetelnie i kochał coraz bardziej, skłoniła go po raz pierwszy i jedynie do objęcia urzędu: został „mirowym pośrednikiem” i szeroko rozwinął swą działalność społeczną w promieniu około Jasnej Polany. A jak była pomyslaną ta działalność, świadczy o tem choćby to, że wnet potem L. Tolstoj, założył specjalną szkołę dla dziatwy włościańskiej i specjalne pismo, poświęcone propagowaniu idei pedagogicznych, zgola niezgodnych ze wskazaniami współczesnego ministerjum oświaty. Więc kolizje, więc ostrzeżenia, więc szykany nawet i drobne, codzienne przykrości... W ślad za tem szkoła zamknięta, pismo zawieszona, a „mirowy pośrednik” podał się do dymisji. Pozostało mu odtąd zadanie większego posiadacza ziemskiego i rolnika, arena twórcza na polu polimniontwa i wreszcie własne ognisko rodzinne, którego gorąco zapragnął 34-letni L. hr. Tolstoj, mający

już po za sobą szereg lat życia, dość bogatego w szczegóły i warianty, Posubił młodzieńczo i piękna, a całkiem nieposazną pannę Bers, córkę doktora. Popelniał więc kolosalny megaljans, według kodeksu obowiązującego w sferze, do której z urodzenia należał.

Był to więc drugi protest L. Tolstoja, lubo już o mniejszym zakroju, bo wymierzony przeciw dość szupłym zresztą kadrom arystokracji rodowej rosyjskiej. To też od tej pory niezmordowanie czynny umysł genjalnego pisarza z wolna a stale jał kreślić nowe drogi dla swaj działalności, nowe ramy niejako dla swego bytowania. Chodziło o urządzenie życia tak, aby ono było poniekąd dopełnieniem i ilustracją idei wygłaszanych.

Był to więc albo wyjątkowy i niesłychany epikureizm życiowy, albo też owo wyolbrzymienie ducha, ce odrucza wszelką formę narzucaną, co brzydki są wszelką pozą i więzami, choćby nawet w postaci wygód własnego życia dotyczącej. W myśl zasad przez siebie głoszonych L. Tolstoj zapragnął urządzić sobie życie takim, jakie jemu dogadzało i czuł się w swym prawie. Nie myślę temu zaprzeczać. Atoli zaznaczam tu jedynie, że wielkiemu temu człowiekowi i pisarzowi niewspłnliwie dopomagaly i warunki zgola niepowspędniej. Jasna Polana zapewniała mu i dziś zapewnia środki do aż nabyt dostatej — co ważniejsze — całkiem niezależnej egzystencji. A takie warunki — być może — nie tylko nie przeszkadzają w rozwoju genjalnych indywidualności, lecz je również i potężnie wspierają.

Falszowanie produktów.

Pojęcie fałszowania produktów spożywczych mieszane bywa w życiu codziennym powszechnie z innym, mającym z nim wprawdzie pewne cechy wspólne, o ile jednak dotyczy skutków dla zdrowia konsumenta, zasadniczo różnym, a mianowicie z tak zwaną niesumiennością w handlu.

Podczas gdy niesumiennosc w handlu oznacza sprzedaż zamiast pewnego produktu (prawdziwego) innego, mającego to samo przeznaczenie i dla zdrowia nieszkodliwego, fałszowanie produktów oznacza zaprawianie prawdziwego produktu składnikami, dla zdrowia ludzkiego najczęściej szkodliwymi. Obie czynności to, aczkolwiek występne, dają bowiem do wyciągnięcia jaknajwięcej korzyści w drodze oszukańczej, różnią się jednak zasadniczo co do szkodliwości skutków. Podczas gdy niesumiennosc w handlu to tylko zamach na kieszeń konsumenta, fałszowanie produktów zagraża zdrowiu a nieraz i życiu jego.

Objasnijmy różnicę tę na przykładzie. Kupiec, sprzedający nieświadomemu konsumentowi margarynę zamiast masła po cenie, nie odpowiadającej wartości produktu tego, wyrządza mu tylko szkodę materialną, kupujący bowiem w każdym razie otrzymuje towar, dający się użyć i nieszkodliwy. Kupiec natomiast, sprzedający zamiast masła prawdziwego i w dobrym gatunku masło sztuczne, to znaczy zepsute, a następnie dla ukrycia zepsucia zaprawione rozmaitemi składnikami, a więc produktowi świadomemu szkodliwy dla zdrowia, to chociażby sprzedawał go nawet po niższej cenie, mimo to robi zamach na zdrowie kupującego, wyrządzając mu niejednokrotnie niepowetowaną krzywdę.

Falszowanie produktów spożywczych stało się u nas dziś zjawiskiem codziennym. Dnia niemal niema, ażeby kronika wypadków nie donosiła o zatruciu czy to zepsutą wędliną, czy zgniętymi rybami, czy lodami i t. p. Dochodzi do tego, że spożywanie produktów fałszowanych jest dziś udziałem niewielkiej tylko garstki wybrańców, którym los nie poskąpił gotówki. Przyszliśmy się uważać fałszowanie produktów za złe konieczne, z którym pogodzić się trzeba bez szemrania. A jednak walka z złem tem jest możliwa, co więcej, jest nieodzowna.

Dzisiejsze ustawodawstwo rosyjskie jest w dziedzinie walki z fałszowaniem produktów spożywczych, równie jak i w innych dziedzinach życia społecznego bardzo wadliwy. Przewiduje ono wprawdzie grzywny za szkodliwe dla zdrowia fałszowanie produktów, są one jednak wobec zmienionych warunków życia, wysokich cen produktów i wielkiego zapotrzebowania ich tak niskie, że przestają być środkiem zapobiegawczym. Niesumienny kupiec woli zapłacić karę raz, drugi, a nawet trzeci, aniżeli sprzedawać towar fałszowany, bo na sprzedaż fałszowanego ma zyski tak wielkie, że pokrywają mu one z lichwą szkodę materialną, jaką poniesi przez zapłacenie kary pieniężnej.

Z zadowoleniem jednak stwierdzić należy, że czynniki miarodajne zrozumiały konieczność zastrzeżenia środków w walce z fałszowaniem produktów. Dwa organy władzy wykonawczej, a mianowicie główny zarząd lekarski i ministerjum handlu i przemysłu opracowały własne projekty ustawodawcze, które przedstawione być mają w najbliższej

przyszłości ciałom prawodawczym. Oba projekty te, aczkolwiek różnią się nieco w poglądach na swobodę handlu produktami fałszowanymi, godzą się jednak, jak się dowiaduje „Torg. Prom. Gaz.“, na jedno, a mianowicie na konieczność znacznego podwyższenia kar zarówno za szkodliwe dla zdrowia fałszowanie produktów, jak i za niesumiennosc w handlu.

Organ ministerjum skarbu zaznacza zupełnie słusznie, że punkt ciężkości walki z niesumiennością w handlu i szkodliwym fałszowaniem polegać powinien na tem, ażeby podobne operacje handlowe uczynić zupełnie niekorzystnymi i bardzo niebezpiecznymi. Jeżeli zasada wolności handlowej i przemysłowej wyklucza stosowanie jakichkolwiek środków, krepujących zbyć produktów, oczywiście nieszkodliwych dla zdrowia, to radykalna walka z niesumiennością i fałszowaniem w handlu możliwa jest tylko na jednej drodze: przez ustanowienie tak wysokich kar (kilkaset a nawet tysięcy rubli aż do zamknięcia w więzieniu), żeby one odradzały wyrządzać dotkliwą i nie pozwalają mu na dalszą, szkodliwą działalność. Pożądanym byłoby również podawanie do publicznej wiadomości nazwisk niesumiennych, skazanych na karę, kupców.

A jednak i tak surowe kary będą miały słabą stronę: tkwi ona w niedostateczności nadzoru i w zbyt przewlekłej procedurze sądowej w sprawach o naruszenie ustawy o fałszowaniu produktów. Dla „Torg. Prom. Gaz.“ jest rzeczą zupełnie oczywistą, że żadne organy nadzorcze, o ile działać będą samodzielnie, bez poparcia ze strony społeczeństwa, nie będą w stanie skutecznie walczyć z pogwałceniem ustawy o sprzedaży produktów w dobrym gatunku. Zadanie to spełnić mogły z większym powodzeniem instytucje społeczne, z udziałem samych obywateli, przez zorganizowanie kuratorów dzielnicowych lub też komitetów nadzorczych z odpowiedzialnymi pełnomocnikami do pociągania do odpowiedzialności winnych. Kuratorja te stanowiłyby owe organy nadzoru społecznego nad zdrowiem publicznym, których brak dziś tak odczuwać się daje.

Organizacja jednak nadzoru społecznego nie wyczerpuje jeszcze ostatecznie sprawy. Niezbędne byłoby również jaknajdalej idące uproszczenie procedury sądowej w sprawach o pogwałcenie w mowie będącej ustawy, przy powołności bowiem procesu sądowego rola wyższej nawet kary obniża się znacznie. Jeżeli kupiec wie, że kara za sprzedaż fałszowanych produktów czeka go dopiero za pół roku a może nawet za rok, to może przez ten czas prowadzić dalej ze spokojem szkodliwą działalność swoją, a zyski stałe osiągnięte pokryją mu z nadwyżką karę.

Projekt ministerjalny, o ile liczyć się będzie z względami powyższymi, będzie mógł walczyć z niesumiennością w handlu i z fałszowaniem produktów spożywczych sprowadzić na właściwe tory, odpowiadające istotnym warunkom życiowym.

Wypokaiisko w Połudze.

Stara ziemia nasza, ukrywa w swem łonie ogromne jeszcze skarby archeologiczne, pomimo ciągłego ich niszczenia i eksploatacji. Coraz to w jakichś miejscach, wypadkowo przy kopaniu ziemi, lub w obrywach, spowodowanych rwąciami prądami wód — ukazują się ślady przeszłych wieków tajemnic, jakby zachęcające ludzi do badania, jakby pragnące rozbudzić w badaczach na-

dziale obfitych plonów. Na nieszczęście, takie przypadkowe odkrycia przechodzą zwykle nieopatrzenie, zaledwie na razie budząc jakąś ciekawość.

Pamiętam, kilka lat temu, przy budowie portu w Windawie, zburzone całe cmentarzysko bardzo bogate, a nikt nie zainteresował się nim, nie zatrzaszył się o to, że inwentarz grobowy rozpraszał się po rękach niepowołanych, lub wprost był wyrzucany, gwałb bezwrotnie dla nauki. To samo dzieje się w Drohiczynie od dawnych czasów. Bug podmywając brzeg, niszczy ślady starożytnego grodziska, dając zarobek jedynie handlarzom starożytności. Nikt dotychczas systematycznie tu nie badał, więc tak cenne ślady przeszłego życia giną bezpowrotnie. W powiecie marjański, w torwińskich pod wsią Bałupie (nie Baltupie, jak to wydrukowano w „Kurjerze Litewskim“ № 170, w artykule „Interesujące wykopalisko“), od lat kilku też psuto i wyrzucono najcenniejszy materiał naukowy, świadczący o istnieniu tu niegdyś osady nadwodnej i tak samo nikt się nie zatrząszył o jego zachowanie i wyszukanie w celu naukowym. A ile cmentarzysk znikoło z powierzchni ziemi, rozorzanych dla przysporzenia gruntu pod zasiew — tego i nie zliczyć.

To też wysokiże uszanowanie należy się tym, którzy takim pamiętkom nie dają się rozproszyć i zaginać, lecz zachowują je, uprząszczając dla badań naukowych. Obecnie mamy właśnie do znotowania fakt takiej dbałości o zabytki przeddziejowe, które — jak się okazuje — przedstawiają wielką naukową wartość. Oto w Połudze, dobrach hr. Feliksa Tysskiewicza, już od lat wielu, znajdowano pod pokładem torfu przeróżne wyroby z bursztynu, brązu etc., noszące cechy głębokiej starożytności. Przedmioty te, przedstawiające wielki skarb archeologiczny, zanim o nich dowiedział się właściciel, nastąpił wywiezieniu do Petersburga. Następnie hr. T. sam przedsięwziął tu poszukiwania, uwiecznione bardzo pomyslnym rezultatem, gdyż w niedługim czasie powstała rzadka, jedyna może w swoim rodzaju kolekcja wykopalisk, przeważnie wyrobów z bursztynu, a także z brązu, żelaza, gliny etc. Więc z bursztynowych zwraca uwagę: paciorki różnego kształtu i wielkości, blaszki w rodzaju amuletów, z otworkami w jednym końcu dla nawlekania, czarki dla napoju, miniatury imitacje wyrobów metalowych, jak: toporki, groty lanc etc., guziki z otworkami pod spodem i wiele innych. Przedmioty metalowe noszą cechy wykopalisk, znajdujących na całym obszarze Żmudzi i Kurlandji, różnią się nieco tylko topory, o czym wspomnę niżej.

Między wszystkimi temi wykopaliskami, prym przeciw trzyma bezspornie znaleziona tu razem figurka gliniana. Stanowi ona swego rodzaju unikat, jakkolwiek bowiem i przedtem znajdowano figurki, uznano podobno na Litwie za bożków (?) różnego kształtu uczonych, to jednak ta ma nad niemi to wyższość, że 1-o miejsce jej nienależnie dają się ściśle oznaczyć, i 2-o zarówno materiał, z jakiego wylepiono tę figurkę, jak i sposób jej wykonania, każą przypuszczać, że jest to wyrób miejscowy, nie zaś importowany, czego o innych figurkach powiedzieć nie można. Przedstawia ona mężczyznę w długich szatach, o twarzy, pomimo bardzo pierwotnego wykonania, przedstawiającej typ wybitny. Więc przedewszystkiem zwraca uwagę: nos duży orli i wasy usiaste, opuszczone w dół, odcinające się wyraźnie od klinowatej brody. Głowa nakryta prawdopodobnie skórą zdatną z łba rogatego zwierza, gdyż po bokach sterczą dwa rogi, przez środek zaś głowy, od czoła ku tyłowi, wznosi się łukowato wygięta wypukłość. Uszy odstąpiły, silnie zaznaczają się po obu stronach głowy. Z tyłu głowy długie włosy zaznaczone kilkunastu wgnębionymi rysami. Szyja otacza naramiennik, oznaczony jako pas wypukły, z poprze-

czemni rysami w drabinkę, krzyżującą się na piersi i zakończoną półkolistymi wąskimi wiórkami. Ręce opuszczone i łukowato zgięte ku środkowi, tak, że dłonie zbliżają się do siebie na bruchu, rękawy przy dłoni odwinęte. Niżej rąk, prawdopodobnie, jako zakończenie wewnętrznej szaty, zaznaczono rysami przedstawiającymi wgnębioną linją lamana w trójkąt, niżej zaś widzimy parę rzędów poziomo leżących kresków. Co jest ciekawem, że figurka wewnątrz jest pusta, co daje się widzieć przez zrobione umyślnie otwory: jeden w niższej połowie figurki, idący z jednego boku do drugiego na wylot, drugi z tyłu, na wysokości pasa. Głina użyta do wyrobu figurki jest najczystsza garnaćska, barwy żółto-czerwonej; cała wysokość wyrobu wynosi 23 cm.

Kogo tu „artysta“ chciał przedstawić? Na to pytanie narazie trudno jest odpowiedzieć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, może to być wyobrażenie jakiegoś ówczesnego potentata, np. kunigasa, a pewnie jeszcze konunga, za czym przemawia wyraźnie skandynawski typ twarzy. Robota bardzo pierwotna, oraz częściowo spłatynowane powierzchni figurki, każą przypuszczać, że wiek jej jest nie mały, a w każdym razie nie mniejszy od bronzów, tu razem z nią znalezionej.

Zapewne wkrótce cenno te wykopalisko zostanie naukowo opisane, jak na to zasługuje. Tymczasem podaję tu choć pobieżną o niem wzmiankę, na podstawie niektórych przedmiotów pochodzących z tego skarbu archeologicznego, a ofiarowanych łaskawie przez hr. Feliksa Tysskiewicza, wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Przedmioty te są: a) figurka wyżej opisana; b) bursztyn, z których odznaczają się: paciorek duży spleaszony, mierzący 53 i 36 mm. w średnicach, paciorki mniejsze płaskie i cylindryczne, guziki z otworkami pod spodem, blaszki z otworkami do nawlekania etc.; c) brzozy: naszyjnik uwięty z drutu w kawałkach, pierścieni z blaszki zwiniętej spirali, fibula z ródzajm t. zw. podkowiatych z makówkami na szachylnych końcach, kółko od pasa, oraz kawałki brzoziotek ornamentowanych; d) żelazo: trzy topory o szerokich i wyciętych u spodu klingach, typ rzadki w tych stronach, tu bowiem znajdują się topory o klingach długich, wąskich wyłącznie, toporek z klingą, rozszerzającą się wachlarzowato (czym przypomina brzoziotek rodzaju wyroby, oraz późniejsze czekany), zdobną ornamentem kreskowym, grot lancy tulejkowy z wypukłością przez środek etc.

Tak więc, dzięki hrabiemu Feliksowi Tysskiewiczowi, młode Muzeum nasze weszło w posiadanie cennych zabytków z których najcenniejszym jest bezspornie zabytek sztuki miejscowej, jakiego nie posiadają inne muzea.

Wandalin Szukiewicz.

Skoniskowano w ostatnich dniach następujące wydawnictwa: 1) Pełne wydanie utworów hr. L. Tolstoj, wydane zagranią Tom V „Królestwo Boskie u nas“; 2) Hr. L. Tolstoj: „Królestwo Boskie u nas“; 3) Wydanie „Swobodnego Słowa“ № 9; 4) Wydawnictwo Borg'ba „Saldatki“, malunok i śmiałości rozruchów „Wijsko i naród“ № 5-6.

Budżet departamentu dóbr państwa na rok 1909, potwierdzony przez Radę ministrów, wynosi 15,372 tys. rb. Na utrzymanie powiatowych komisji urzędów rolnych wyznaczono 8,133 tys. rb. W roku przyszłym przy komisjach powiatowych będzie pracowało 2,800 geometrów. Na zapomogi i pożyczki dla włościan przeznaczono 4,200 tys. rb.

W r. 1909 na ziemiach, kupionych przez skarż państwa, przybędzie 220 tys. nowych osad wileńskich. Z nich trzecia część nie będzie mogła się obejść bez zapomog na wzniesienie budynków itd. W ostatniej

sumie zawiera się również 1200 tys. rubli na założenie osad wzorowych, po 3,000 rb. na 400 powiatów

Główny zarząd więzienny, w odpowiedzi na artykuł umieszczony w „Prawie“ o strażach głodowych więźniów, oświadcza, że taki straż nie jest przestępstwem dyscyplinarnym, że zań nigdy odąd nie karano więźniów i że nie ma zamiaru czynić tego w przyszłości.

Z powodu odezwy Synodu o grzeszności, na jaką się naraża każdy, biorący udział w uczczeniu jubileusza L. Tolstoj, „Słowo“ petersburskie notuje kilka szczegółów z niedawnej przeszłości.

Cenzorowi Krajewskiemu była podana broszura „O szkodliwosci grzybów“, w której zalecano ostrożność przy jedzeniu grzybów.

Cenzor Krajewski zabronił drukować broszurę na zasadzie, iż „grzyby stanowią pokarm chłubijski prawosławnych, używany w czasie postów“.

Tenże cenzor otrzymał do odczytania słownik, gdzie wprost wyraża „Litani“ dano przekład: litania, hymn, niekiedy także modlitwa. Cenzor wykreślił ostatnie wyrażenie jako grzeszne.

„Innym razem poeta dał wiersze, w których, zwracając się do „niej, chciał...“ i z uwagą „nieśmiałości“.

„Wyraz „ulebianki“ został zakreślony, a jednocześnie autor otrzymał radę, aby miast „wiesznie przebywać przy boku miłej“, przedewszystkiem pozostawał na służbie rządowej...“

Wystawa „Dziecko“.

Odczyt d-ra Konwerskiego.

We wtorek, o godz. 6 wieczorem, dr. Konwerski wygłosił nader interesujący i aktualny odczyt na temat „Hygiena dziecka nerwowego“.

Słusznie czy nie słusznie — nie w tem rzecz, lecz odcień widzimy, iż za winy ojców muszą pokutować dzieci. A chyba najskrajniej da się to zauważyć w dziedzinie chorób nerwowych, które się stały istną plagą dla wielu i bardzo wielu dzieci współczesnych. Przychodzą one w porządku spadkowym przeważnie, lecz zdarzają się również i samodzielnie, jako nabytki różnych zjawisk i przyczyn, towarzyszących latom niemowlęcym dziecka.

Stąd zaś czy zowad powstała nerwica grozi szeregom dzieciom bezustanku i wymaga energicznego a rozumnego przeciwdziałania ze strony rodziców, ewentualnie i wychowawców dzieci.

Nerwica, nie leczona, nie hamowana choćby w swym rozwoju, psuje dziecko w kierunku moralno-umysłowym, powoduje mnóstwo etycznych wyrodnień, grzebień wszelką myśl i nadzieję o szczęściu przyszłych członków społeczeństwa.

Nerwica przedewszystkiem powoduje niedoczenie lub przeczenie ośrodków nerwowych w dziecku. Dziecko więc bywa albo apatyczne, sennie i zgola niezdolne do jakichkolwiek wysiłków umysłowych, albo też — wprost przeciwnie: odznacza się wybujałą chwiałnością i brakiem oporności we wszystkim. I jedno i drugie sprowadza następstwa niepożądane, a nawet wprost fatalne.

Dzieci nerwowe, zarówno w domu jak i w szkole, winny być otoczone całkiem odrębnym regulaminem wychowawczym, w stosunku do dzieci zdrowych. Stąd jasnym jest, jak wielkim i poważnym jest zadanie lekarza-hygienisty szkolnego. By jednak mógł on spełnić należycie to zadanie, należy jego położenie w szkole wyraźnie określić i przyznać mu pewne, a dość szerokie prawa w stosunku do Rady szkolnej danego zakładu.

Dodaję tu od siebie, że obecnie lekarze szkolni pozostają całkiem poza nawiasem życia wewnętrznego szkoły: ograniczają się oni jedynie na dość formalnych oględzinach wychowawców szkoły, lub składają swe o-

pinje, o ile są zapytani, lub w wypadkach wyjątkowych.

Pozatem korzystają tylko z głosu doradczego, więc trudno się dziwić, iż nie występują z inicjatywą. Obronę praw dla lekarza szkolnego powinny przedewszystkiem wziąć na siebie nasze Komitety rodzicielskie i to w najbliższej przyszłości.

Sz. prelegent na zakończenie znanymi już pewne plusy w pedagogice współczesnej na rzecz sposobnego systemu dla dzieci dotkniętych nerwicą, dla dzieci upośledzonych umysłowo. Za granicą i w Warszawie już się robi to i owo na tem polu.

Publiczność gorąco dziękowała prelegentowi za tak poprawny i pełen treści odczyt.

Pokaz środków pedagogicznych przed panią Wolfe.

Bezpośrednio po d-rze Konwerskim, p. Wolfe, kierowniczka szkoły dla dzieci ewangelickiej z Warszawy, dała dzieciom umysłowo upośledzonych, objaśnienia słuchaczom, w postaci lider łatwej pogadanki, jakie sposoby są stosowane dla elementarnej nauki i osiągnięcia pewnego rezultatu w dziedzinie nierozwiniętej.

Pogadanka ta była nader ciekawą, a towarzyszył jej pokaz tablic oraz pomocy naukowych.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś we czwartek, św. Augustyna B.D.K., jutro — uroczystość świętego głowy św. Jana Chrzciciela.

Kronika kościelna. Dnia 29 m., t. j. w piątek, jako w doroczną uroczystość świętego głowy św. Jana Chrzciciela, w kaplicy na cmentarzu Rosa, odbędzie się solenne uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

W kościele św. Piotra i Pawła, przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego, odbędzie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, o g. 7 rano, primaryjny z odpowiadaniem suplikacji, o g. 10 wotywa z odmówieniem litanii do Serca Pana Jezusa.

W kościele św. Rafała (po-Pijarskim), przed ołtarzem Pana Jezusa Śnipekowskiego, odprawiona zostanie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, o g. 7 rano primaryjny z odpowiadaniem suplikacji i odmówieniem litanii do Serca Pana Jezusa. Wieczorem zaś o g. 5-5, przed tymże ołtarzem uroczyste odmówiona zostanie pomieniona wyżej litania.

W kaplicy Pana Jezusa na Skale, przy kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim), o g. 9 rano odbędzie się uroczysta wystawa z udzieleniem obecnym wiernym pacyfikatu relikwiarzem.

Odczyty. We czwartek, 28 sierpnia, o godz. 8 wieczorem, mecenas Stanisław Kijński, wygłosi odczyt „Zadania Towarzystwa opieki nad dziećmi i jego przeszłość“.

W piątek, 29 sierpnia, o godz. 6 w. dr. Kozłowski wygłosi odczyt na temat „Stopniowy rozwój wychowania fizycznego i społeczne na nie poglądy“.

Z wystawy „Dziecko“. Przypominamy, iż d. 1 września cały dochód z wystawy został przeznaczony na instytucję „Dobrochotną kopiejka“.

Wystawa „Dziecko“ jest otwarta od godz. 10 rano do 7 wieczorem.

Bal. We wtorek, w święteczny przybranym lokalu Klubu pracowników handlowych odbył się bal składkowy dla gości zamiejscowych, przybyłych na Wystawę „Dziecko“.

Komitet Wystawy pełnił honory go spodzarka zabawy. Kilkadziesiąt przybyłych osób mile spędziło parę godzin przyjemnym tańcem z pewnym oży-

Czas od r. 1862 do 1878 należy najwybitniej do okresu literackiego życia L. Tolstoj, jeśli tak można powiedzieć o człowieku, który nigdy ani na chwilę nie chciał być zawodowym literatem i nie był też nim w rzeczy samej.

W tym to okresie zostały napisane dwa największe dzieła Tolstoj: „Wojna i pokój“ i „Anna Karenina“. Pierwsze jest arcydziełem literatury rosyjskiej i nie ma nic w niej sobie równego: to wspaniałe skrócone eposy epopeja narodu rosyjskiego i, jako taka, pozostanie na zawsze drogą dla niego. Jest również ten utwór i arcyzaczynnym nabytkiem w literaturze wszechświatowej, gdyż, jako dzieło sztuki, dorównywa najpiękniejszym romanom historycznym Wiktora Hugo, a pod względem analizy psychicznej, niewątpliwie je przecię.

Natomiast przedstawia on swe dzieła z niesłychaną sumiennością. A nie polega to u niego bynajmniej na tak zwanym, czysto literackim, wyglądaniu czy też polerowaniu formy. Wielki Tolstoj często i nie liczy się z wymogami składni, zanadto nawet gramatyki; natomiast po wielokroć przerabia zdania, okresy i rozdziały nawet całe, dając nieustrudzenie do najlepszej wyrazistości swego dzieła, do jego uderzającej wprost zrozumiałości. Pozatem język Tolstoj, lubo bardzo bogaty i przedziwnie czysty, jest jednak zgola niewyszukany, a jego postacie osób działających, bez różnicy nawet, czy będą to pierwsze czy też np. czwartoplanowe, zawsze i wszędzie mówią językiem swoistym, który różni się akcentowaniem i mnóstwem prowincjonalizmów.

I w tem również L. hr. Tolstoj zbliża się do Wiktora Hugo.

„Anna Karenina“ to romans społeczny, z tem ściśle rosyjskim i mnóstwem doskonałych obrazów z życia wszelkich sfer, mistrzowsko skiczowanych i doskonale powiązanych w całość artystyczną. Pod względem kompozycji i fabuly, jest to może najlepszy utwór Tolstoj, gdyż najmniej się tu spotyka działań i nieprawdopodobieństw. L. hr. Tolstoja cechuje i to jeszcze, że on się zbyt mało liczy z logiką i konsekwencją treści: jemu zawsze i wszędzie chodzi przedewszystkiem o prawdę psychiczną u ludzi, o prawdę realną zjawisk.

Oba powyższe wymienione dzieła wyrobiły da L. Tolstoj zaścizny i trwałe stanowisko wśród najpiękniejszych pisarzy rosyjskich: były one rozkupywane i czytane w szeregu wydań przez całą Rosję czytającą. Do tej również epoki należy utwór p. n. „Kozacy“, drukowany najpierw w odcinku... gazety „Moskowskija Wiedomosti“.

Mniej więcej około roku 1878 bibliografowie Tolstoją wskazują na zmianę ogromną, którą został objęty poglądy pisarza na życie, jego zadania i wymogi. Dotychczasowy sceptycyzm, niezrozumienie poszukujących dróg dla samodoskonalenia się, był już zjawiskiem dość oryginalnym. Odtąd wszakże stał się wprost niezrozumiałym dla wielu, jako apostoł silnej wiary, jako ortodoksalny chrześcijanin, czerpiący da siebie wzory jedynie z samego Pisma Świętego, po swojemu zresztą, po „Tolstojowsku“ rozumianego, a nawet dopelnianego.

I w tem wszakże okazał się Tolstoj wiernym tym zasadom niezależności ducha, jakie stale wygłasza. Indywidualność tak wybitna i potężna, nie mogła, oczywiście, poprzestać na owocach i zdobyczach wiekowych dociekań i badań wielu badaczy i myślicieli.

Tolstoj rozpoczął wszystko „ab ovo“ i dobił pomyslnie do portu. Odtąd mu już nie wystarczyła prostota w życiu zewnętrznym: on możliwie upraszcza skalę swego życia duchowego i z góry zakreśla dlań drogę. W wierzeniach swych religijnych jest bodaj najbardziej deista, niekiedy zaś panteista, nieświadomie więc zbliża się do Renana, zaś w poglądach swych na obowiązki człowieka, jako jednostka zbiorowa, staje się wyraziście takich, na podstawie których z pewną słusznością w wrogich obozach okrzykano go nihilista.

Jest to więc trzeci z kolei protest Tolstoj a protest najdonioślejszy. Odtąd opinje w Rosji o wielkim pisarzu stały się mocno rozbieżne: jedni ogłosili się za jego wyznawców, „Tolstojowców“, jego uznając za mistrza, zaś inni, z duchowieństwem na czele, odarli go z wszelkich zasług i ogłosili za człowieka niernormalnego i wysoce szkodliwego. Nie czas dziś, rzecz prosta, na bezstronne a ściśle zestawienie tej rozbieżności, to zadanie historii najbliższej. Zaznacze tu tylko, że ta zasadnicza zmiana w wierzeniach religijnych Tolstoj, zgodnie z niesłychanie jednolitą jego naturą i jego ekspansywnością duchową, wnet odbiła się i na pracach literackich jego.

Uważam tu za właściwe podkreślić

stałe bagatelizowanie prac własnych przez wielkiego pisarza, gdyż ta okoliczność choć w części go wy tłumaczy przed zarzutami, dość zresztą słusznymi, iż on, Tolstoj, dość lekceważąco odzywa się o pracach takich genjuszów wszechludzkich, jak Szekspir i Goethe, a wprost ironizuje o wielkości Homera, mianując go bez żenady bajkopisem dziwanym.

A krom tego, L. Tolstoj z wolna, lecz stale, gromadził materiały i wreszcie wydał nowe dzieło p. n. „Czem powinna być sztuka?“, i tu wypowiedział się szczerze i zrozumiale, iż całe zadanie sztuki, cała podstawa jej bytu, leży jedynie w pojęciu dobra ludzkości. Z punktu widzenia apostołów sztuki współczesnej jest to herezja. To też dzieło, głoszące takie poglądy Tolstoj, przysporzyło mu jeszcze więcej niechętnych wśród społeczeństwa własnego. Czy słusznie?

Od roku więc mniej więcej 1880 działalność pisarska L. Tolstoj poszła zgola innemi torami. Przez cały szereg lat, bo aż do dni naszych, do doby obecnej, utwoży sztuki literackiej jakby tylko od niechcenia i zrzadka wymykają się z pod pióra wielkiego myśliciela i reformatora, a natomiast istnym potokiem bije jego działalność religijno-społeczna i polityczno-społeczna.

Prace te, przeważnie niecenzone, są wydawane zagranicą i bodaj lepiej są znane w Europie Zachodniej i Ameryce, niżli w Rosji. Jest to bodaj co bądź dotkliwym cięsem i cięsem, od dość dawna się potwarzającym dla L. Tolstoj, który pragnął i pragnie, aby pisma jego były użyte całemu społeczeństwu ro-

syjskiemu. L. Tolstoj bowiem, może nieświadomie, jest jednak ludowcem-rozjaninem i bodaj, że zwolennikiem zarówno „samobytności“ Rosji, jak i „narodnicztwa“.

Na tem obfitem morzu pism ten-dencyjnych L. Tolstoj, tylko czasem, tylko gdzie indziej przebijają istna perla poetycka, przepiękną utwor genjuszu pisarza-artysty. Do takich należą nowele „Gospodarz i robotnik“, „Trzy śmierci“ i parę pomniejszych.

Do tej epoki również należą dwie rzeczy kapitalne: dramat p. t. „Wiedza mroków“ i romans współczesny „Odrodzenie“. Oba te utwoży, nawiązując tendencyjne, jednak posiadają i olbrzymią wartość artystyczną, obok społecznej, jako nad wyraz bogate w postacie i sytuacje, skrócone z imponującą plastycznością i zdumiewającą prawdą życiową. Oba także jednako doznają losu proroków, próżno się dobijających chwały w kraju własnym: obo zane są jedynie w formach tak obcych, iż tylko żal a żłód w czytelniku lub widzu wzbudza. Jako utwoży sztuki niewątpliwie są słabsze od dzieł dawniejszych L. Tolstoj.

Jest jeszcze jeden utwór wielkiego L. Tolstoj, utwór datowany również z tej epoki przedostatniej — to „Sonata Kreutzer“a. To niby opowiadanie, to coś niby nowela. Mniejsza o nazwę. Jest to utwór niewielki, ale bodaj największe hasła dotąd wzbudzające zarówno w obozie krytyków przysięgłych, jak wśród czytającej publiczności i władz. To powieść, z „Sonata Kreutzer“a została przełożona na wszystkie języki kulturalne, że w Rosji rozszła-

się w niesłychanej liczbie egzemplarzy, zanim została wzbroniona, że ona to w dużej mierze przyczyniła się do rozszlania imienia L. hr. Tolstoj poza granicami Rosji.

„Sonata Kreutzer“a — powiedziałbym — jest najbardziej „tolstojowska“, łączą bowiem w sobie wszystkie cechy pióra genialnego pisarza oraz jego również wszelkie strony umienne. Można śmiało utrzymywać, że cało to napisano już w wielu językach, celem oceny i krytyki tego utworu, a przecież dotąd pojęcia są niezmiernie sprzeczne i nieustalone.

W bardzo spójnie, pierwszej z brzegu, formie prostego opowiadania L. hr. Tolstoj poruszył całą tragedję współczesnego, kulturalnego społeczeństwa. I to mu dało sławę genjuszu, bo go zrobiło ostatecznie znanym i uznanym przez ludzkosc.

Już w dobie ostatniej, Tolstoj, jako starzec, przechodzi w nowy okres swej zawsze czynnej i coraz bardziej niezłomnej a uproszczonej działalności zewnętrznej.

Staje się propagatorem idei społeczno-politycznych. Jest to więc czwarty protest wielkiego tego meża, protest, który go naraził już na schyłku życia na setki i tysiące mak i przykrości. I skutkiem tego nieco już dziś zarosły drogi łączące świat cały z piękną siedziabą tego magnata-ducha w Jasnej Polanie. Lecz przyjdzie czas ekspansji i oczyszczenia społeczeństwa przed tym kolosem ducha, w którym było tyle wielkiej prostoty i tak prostej, a wzniosłej progody i męstwa. A wtedy pielgrzymka tu pójdą narody, a najpierw i najbliższe — rosjanie. N. Rouba.

wieniem. Rozjechano się około g. 3 po północy.
= Bank włościański. W czasie od 15 lipca do 1 sierpnia bank włościański nabył w gub. wileńskiej jeden majątek obszaru 882 dziesięcin, za który właściciel żądał 65,000 rb., Bank zaś odwarował za ledwie 31,300 rb.

W tym samym okresie czasu pozwolono na dokonanie transakcji włościanom przy pomocy banku: w gub. wileńskiej na 21 dziesięcin za sumę 2,085 rb., w gub. kowieńskiej 287 dz. za sumę 20,530 rb., w gub. grodzieńskiej 325 dz. za sumę 23,738 rb., w gub. mińskiej 2,366 dz. za sumę 144,280 rb., w gub. witebskiej 12 dz. za sumę 3,000 rb. i w gub. mohylewskiej 605 dz. za sumę 60,694 rb.

= Jubileusz Tołstoja. Zarządzający gubernia, wice-gubernator Podjoknow, zezwolił na wykonanie decyzji Rady miejskiej, o wysłaniu hr. Tołstojowi rocznym z powinszowaniem 80-letniej rocznicy jego urodzin.

= Teatr matoruski. Dział beneficj artysty trupy O. Sulsowa p. M. Kłodnickiego. Występuje on w najlepszych rolach swego repertuaru: „Wesoły wdowiec”, „Lalce” i „Gejsy”.

= W Zarządzie miejskim poruszono kwestję przeniesienia urzędów miejskich oraz posiedzeń Rady do nowego lokalu w domu miejskim pod № 10. Przeniesienie jednak pociągnęło znaczne wydatki, a pieniędzy brak.

= Masarnia wileńska. Laboratorium wileńskiego T-wa Lekararskiego dokonało komisji sanitarnej rezultatów dokonanych analiz nad produktami, wziętymi z niektórych masarni wileńskich.

Absolutnie niedozwolone do użytku uznano sałcesony, sery i kiełbasy; wedliny zaś, jak się okazało, są sporządzone z materiałów, szkodliwych dla zdrowia konsumentów.

= Bilety peronowe. Zarząd kolei nie uwzględnił podania wileńskiego Zarządu Miejskiego o zwolnienie od opłaty peronowej agentów miejskich, mających dozor nad handlem mięsnym.

= Pierwsza kasa posagowa m. Wilna. Dnia 25 sierpnia, odbyło się w lokalu Zarządu miejskiego zebranie członków 1-cj kasy posagowej. Na przewodniczącego jednogłośnie obrany został p. Brojdo.

1-sza kasa posagowa, która istniała lat 3, już od dłuższego czasu zawiesiła swą działalność.

Jeden z członków zarządu, p. Bas, uważa zamknięcie raczonej instytucji za niepożądane, przyczynę jej niedziałania widzi, w złe obrany zarządzie, który zupełnie nie pracował i nie posiadał żadnej kompetencji. Pan Bas proponuje 1-szą kasę posagową zamknąć, natomiast otworzyć nową kasę pod nazwą „kasa posagowa m. Wilna”.

Pan Bas proponuje też obrąć zarząd nowej kasy i komisję rewizyjną, która może się składać nie tylko z członków kasy, lecz z osób kompetentnych. Zarząd wraz z komisją przystąpił zaraz do opracowania nowej ustawy.

Debata przeciągnęła się do późna w noc.

Pan przewodniczący popierał wniosek p. Basa i zwrócił się do członków 1-cj kasy, radząc im nie wycofywać 700 rubli pozostałych w kasie, gdyż ta droga przeszkodziłaby otwarciu się nowej instytucji, a przy likwidacji interesów 1-cj kasy stracą zupełnie swoje składki.

Wniosek ten, poddany pod głosowanie, przeszedł większością głosów. W protokół zanotowano: jeżeli nowa kasa posagowa nie otworzy się przed rokiem, pieniądze otrzymają z powrotem byli członkowie 1-cj kasy.

narodzonego dziecka, który odniesiono do prosektorjum szpitala żydowskiego.
= Pogotowie ratunkowe było czynne dnia 26 b. m. w 11 wypadkach, w liczbie których 7 wyjazdów na miasto, i 4 opatrunki na stacji Pogotowia.

= Przyjechali do Wilna: ob. Bronisław Lisowski, ob. Apolinary Krawczuk, hr. Czesław Koronowski, ob. Aleksander Światłowski, dr. Piotr Kozłowski, ob. Miłochowski, ob. Helena Wagnerowa, rz. Zofia Sokółka, ob. Władysław Kucharski, ob. Michał Gogiel, ob. Tekla Gogielowa, fabryk. Włodzimierz Messer, ob. Emil Gielman, gen. Zofia Gargierowa.

Z PROWINCYI.

BIAŁYSTOK.

= Z teatru. (Z. M.). W ubiegłym tygodniu Białostockie Towarzystwo Miłośników sztuki dramatycznej, „Muza”, obchodziło pierwszą rocznicę istnienia.

Do wszystkich członków zarząd rozesłał zaproszenia, wywołujące na godz. ósmą wieczorem do teatru „Harmonia”.

Miłośnicy wystawili „Chatę za wsią”. Nie treść, lecz gra amatorów zachęcała mnio i wzbudziła ciekawość. Pojawia się spóźni, punktualnie o 9 byłem już na sali, lecz „coś” za kulisami się popsuło (podobno zaniemógł starszy cygan, Aprasz). Publiczność cierpliwie, bez szmeru, czekała. Dopiero o 9 ustatyszałem dźwięki orkiestry, pod batutą p. L. Chmielewskiego.

Sztuka sama udała się. Reżyserowi, p. Kupieckiemu, należy się uznanie. Wystawa staranna, kostiumy efektowne, charakterystyczna zupełnie udatna.

Rola główna analitycy dobrzych wykonawców. Tumrym: był p. Motylewski, Aza — p. na Z. Ciołłiska, a Motruna — p. Ciszewiczówna.

Na przyszłość jednak radzę Azio sceny dramatyczne silniej akcentować, gdyż rozpacz nad zwłokami Tumrego nie zrobiła należytego wrażenia.

Motruna odznaczała się niezwykłą urodą, tylko — zdaje mi się — że rola ta jest niezgodna z uosobieniem aktorki.

Obok tych trojga amatorów, grających role największe, cały zespół był świetny i zasługuje na wzmiankę.

Przepisywany typ Korduchy - swatki stworzyła panna St. Lisowska, wysuwając podrzędną rolę na plan pierwszy.

Swatowie (pp. Grosser i Mioduszewski) razem z Kajtusiem (p. Szezepem) zbierali hućne oklaski za grę dowcipną, wyposażoną w mnóstwo szczegółów komicznych.

P. A. Mińkiewicz stworzył typową postać „Głupiego Janka”, uwydatniwszy rysy charakterystyczne.

Najlepszym jednak był Lepink — p. Ostaszewski, który sceny dramatyczne należyście uwydatnił i wstrząsnął niemi do głębi.

O dyktę p. Szpajchlera (Aprasz-cygan) woleń nie wspominać, zaznacząc tylko, że ucharakteryzował się najlepiej.

wielu miejscach natomiast ziemniaki z nadmiaru wilgoci się psują.

Gdyby nie deszcz, wydwanianą marsz pogrzebową dla owsa i kartofli — ucieczki kieszni naszej, osmańcauk z pewnością w tym roku sobie but na drugą nogę by sprawił, bo urodzaje są dobre, kto wie, możeby obstarowywał, ale pociągł nawet do Warszawy... to od gustu zresztą zależy, gdzie komu się lepiej podoba.

Miasteczko Iwje, liczące przeszło dwa tysiące ludności, w trzech czwartych żydowskiej, dwa razy się tego lata paliło. Ostatnio, 17 sierpnia, uciepiali troje mieszczan, u których popałowili się guma. Obydwa razy pożar ograniczał się chrześcijańską dzielnicą, przyczem żaden z ważniejszych budynków, jak np. kościół, nie uciepiał.

Ogólnie znane przywiązanie naszych włościan do swej ziemi, sprawa, że swą karmielecką rozdzierają na coraz drobniejsze szmaty, byleby tylko nie być zmuszonym iść na cudzy kąt. Coraz większe zmniejszanie się własności ziemskiej u włościan, zmusza ich do intensywniejszej uprawy, a wymagającą się droższą robotnika, daje im środki ku temu; to też coraz częściej włościanie zwracają się do obywateli z prośbą o poradę, wypisania maszyn lub nasion i myśli zrzeczenia się w spółki w większych wypadkach, prawie wszędzie, znalazłaby u nas chętny posuch.

Wizuny (powiat wilkomierski). Z rozporządzenia administracji, został niepodzielnie zaareztowany p. Audzewicz, zarządzający sklepem miejscowego Towarzystwa spożywczego. Pismo Audzewicza pod czas rozruchów 1903 r. był zaareztowany i odsiadywał więzienie przez 3 miesiące.

Pow. wilkomierski. Do „Lietuvos Ukiniukas” donoszą, że do gminy oniksztajskiej przybył na czele oddziału strażników pomocnik sprawnika wilkomierskiego i zaareztował około 20 ludzi podług wskazania niejakiego Ignacego Waszka, który ich oskarża o należenie do „buntu” przed paru laty.

Równocześnie sprawnik wilkomierski w d. 18 sierpnia przybył w okolice Owanty, areztując tam we wsi Untaksciej, Skiemianij i Trumpio dwóch Strypejków, Adamenasa, Maselonisa, Kri-kastapanisa, Malockiego, Titenasa, Baranowskiego, Eriedisa i innych. Areztowano ich z tego samego co pierwszych powodu.

Uciana (powiat wilkomierski). Z powodu korespondencji w № 92 „Viltis”, gdzie powiedziane było, że wieczór w Ucianie miał charakter polsko-litewsko-rosyjski, panna Stefania Jabłowska nadsyła list do „Viltis” z zaprzeczeniem tej wiadomości, twierdząc, że wieczór nie miał tego charakteru, a był tylko polsko-litewskim, po rosyjsku bowiem śpiewał po adjecciu estrady pan Kukuskin na prośbę kilku rosyjan, co w program nie wchodziło. Wieczór rozpoczął się hymnem litewskim, zaśpiewano następnie z pewnością i hymn polski, gdyby ze strony władz nie było protestu. Wieczór ten urządził w imię zgody polacy razem z litwinami i to na korzyść Towarzystwa dobroczynności, z którego korzystają sami litwini. Polacy też okazują poparcie szkółce litewskiej, założonej przez Towarzystwo „Saule” (Słońce). Wszyscy to robi się nie obłudnie, ale szczerze, w imię zgody. Niech będzie dowodem przychylności polaków dla litwinów i ten fakt, że korespondentka przesyła sprostowanie do pisma litewskiego.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. W niedziela rozpoczął się w Lublanie zjazd dziennikarzy słowiańskich. Miasto zostało przystrojone flagami. Na dworc kolejowym zgromadzili się tłumy publiczności. Przybywających uświetniono witał na dworcu kolejowym komitet. Mowę powitalną wygłosił burmistrz Lublany, poseł do rady państwa Hribar.

Na zjazd przybyli przedstawiciele wszystkich narodowości słowiańskich: górą 80 dziennikarzy, oraz wybitnych polityków, pomiędzy innymi dwaj rosyjanie: hr. Bobrinskij, Stachowicz, poseł Doboszyński z Krakowa, postawio rusinscy Hlibowicki i Dawydjuk.

Za granicą.

Polityka wewnętrzna nowej Turcji.

Organ turecki „Ikdam” w Konstantynopolu, w obszernym artykule, zatytułowanym: „Czy dla Turcji pożądane są przymierza”, powiada, że Turcja podobna jest obecnie do młodzieńca, który ma się stać mężczyzną, że zatem winna dobrze się namyśleć, zanim postanowi zawrzeć przymierza z państwami. Rozpatrując już istniejące związki i przymierza pomiędzy państwami europejskimi, pismo uważa, że obecna sytuacja Turcji nie sprzyja zawieraniu jakichkolwiek związków. Europa — pismo „Ikdam” — zakończyła stare rachunki i nami i pozostała nam dowiedzieć, że potrafimy rządzić się sami. Pierwszym zadaniem Turcji jest — pracować i zdobyć sobie nowe siły. W tej chwili cała Europa, a w tej liczbie i Niemcy, jest dla nas przyjaźnie usposobiona. Niektórzy, zapędzając się w wypowiedzianiu swych uczuć, zapomnieli o rzeczywistości, jaką Niemcy okazywały nam do ostatniej chwili, a zapomnienie jest ogromnym błędem w polityce. Prawda, że w interesie Niemiec leży jednak przymierze, że nie żywią one żadnych zamiarów zabobnych; samo położenie geograficzne Niemiec nie pozwoliłoby im na to.

„Bardzo jest nawet możliwe, że będą one podtrzymywały równowagę polityczną na korzyść Turcji. Co się tyczy Anglii, tego najstarszego państwa liberalnego, to rozumie się samo przez się, że będzie ona również przyjaźnieko względem Turcji się zachowywać; nie należy przytem zapominać o usługach, jakie oddała nam ona w czasie wojny Krymskiej i sniesienia umowy w S. Stefano. Na nieszczęście za czasów absolutyzmu, Anglia stała się dla Turcji przychylną obywateli przykrości; okupowała ona Egipt, co jednak stało się z winy Turcji. Obecnie Anglia pocięła przeszłość w niepamięć; Turcja gotowa jest również przyjąć jasne promienie słońca angielskiej wolności, nigdy jednak nie upadnie tak nisko, by stać się zabawką w rękach któregośkolwiek z obecnych rządów. Anglia ucieskała dotychczas Turcję dla tego jedynie, by podrażnić Niemcy. Obecnie została już ona pozbawioną możności zaszkodzenia polityce niemieckiej w Turcji, ponieważ będziemy kierować się bezstronnością, frymarką obu tych państw nie staniemy się nigdy; przyjaźń dla jednego z nich musi się pogodzić z przyjaźnią dla drugiego”.

„Ikdam” rozpatruje w dalszym ciągu stosunek Rosji i Anglii względem Turcji i dochodzi do wniosku, że pierwsze z tych mocarstw, jako zaprzyjaźnione z Niemcami i zajęte obecnie sprawami wewnętrznymi, będzie konserwatywne. Prawda, że z powodu kolej Sandżackiej przymierze rosyjsko-austriackie było zachwane; nieprawdopodobnym jest wszakże, by Rosja miała prowadzić politykę zabobną. Pismo tureckie uważa, że niema potrzeby odgrzybiać, co było dawniej pomiędzy Turcją i Rosją. Co się tyczy Francji, „Ikdam” pismo, że przyjaźń pomiędzy nią a Turcją istnieje oddawna. Odnosnie Włoch, gazeta przypomina usługi, jakie oddała Turcji Sardynia i pismo, że gdyby Włochy porzuciły swą politykę na morzu Śródziemnym, to mogłyby się stać najlepszym przyjacielem Turcji.

W końcu „Ikdam” oświadcza, że Turcja będzie prowadziła politykę pokojową, nie dając mocarstwom powodu do współzawodniczenia.

Kwestja macedońska. Według londyńskiego „Globe” ze wszystkich spraw, jakimi w najbliższej przyszłości zająć się będzie musiał rząd turecki, najbardziej zakłóca jest bosowpitanja kwestja macedońska, ponieważ przy pierwszej próbie rozwiązania jej rząd sultana będzie musiał liczyć się nie tylko z pretensjami poszczególnych państw na Bałkanach, lecz i z pretensjami mocarstw.

Cała ta kwestja, zdaniem gazety angielskiej, sprowadza się do jednego: jeżeli nowy rząd turecki w polityce swej trzyma się będzie zasad europejskich, to czy wyżej wspomnianą państewka, oraz gabinety europejskie, które do ostatniej chwili starały się o poprawienie stanu w Macedonii, oddadzą jej sprawy w ręce Turcji? W ciągu wielu lat najważniejszą pretensją było to, że chrześcijanie na Bałkanach cierpią wskutek regimenu, panującego w Turcji, a interwencja europejska (oficjalnie przynajmniej) miała na celu ulżenie ich doł. Jeśli jednak było to prawdą, to obecnie tury, o dobrych chęciach, których wątpić nie należy, winni być pozostawieni sami sobie, co do kwestji macedońskiej. Taki przynajmniej jest logiczny wniosek z wypadków ostatniej chwili.

W rzeczywistości jednak nadleża, że sprawa wschodnia zostanie pomyslnie rozwiązana, nader jest krucha, a to z następującego powodu. Pobudką do interwencji w polityce tureckiej dla Europy i sąsiednich państw na Bałkanach nie był bynajmniej ucisk chrześcijan na Bałkanach. Austrii, Włochom, Grecji, Bułgarii chodziło w tym wypadku przede wszystkim o zdobycie terytorjalne, oraz o różnorodny korzyści w dziedzinie handlu i przemysłu. W ciągu wielu lat rządy zainteresowane uprzywilejowały dążyć do swych celów i kierowały się niemi w swej polityce. Współzawodniczenie mocarstw podtrzymywało Macedonję w stanie ciągłego wrzenia. Jasnym jest, że gdyby gabinety europejskie naprawdę i szczerze chciały wejść w porozumienie co do swej polityki na Bałkanach, kwestja wschodnia byłaby oddawna rozwiązana. Dlatego też niema żadnej racji przypuszczać, żeby intrzygi europejskie miały ustać przez wzgląd na okoliczność, że sultan nadał swemu krajowi konstytucję.

Na oceanie Spokojnym. Eskadra admirała Spary znajduje się w tej chwili w Melbourne. Zgodnie z ogłoszoną oficjalnie marszrutą, po odwiedzeniu Albani i Manilli, eskadra ma się skierować do brzegów Japonji i przybyć do Jokohamy dnia 4 października (sk. st.). Rząd japoński postanowił sgotować przyjęcie, jakiego jeszcze nie widziano, a mianowicie, wysłać na spotkanie gości amerykańskich wszystkie swoje siły morskie, będące, w pogotowiu i podzielić je w taki sposób, by każdy pancernik amerykański eskortowany był przez okręt japoński.

Ta znakomita, jak ją nazywa poseł japoński w Washingtonie, baren Takahira, myśl, zakomunikowana już została prezydentowi Rooseveltowi, ale jako odpowiedź dał na nią rząd amerykański i w jaki sposób przyjęła ją opinja publiczna Stanów Zjednoczonych — o tem gazety amerykańskie, jak dotychczas, milczą. Widocznie obie strony — gospodarze i goście — rozumieją się doskonale bez słów.

Syn Roosevelta. W Ameryce Północnej bohaterem dnia jest w tej chwili trzydziestoletni syn prezydenta Roosevelta, a amerykańska upstraja już w tym chłopcu nowy dowód słuszności przywiązania, jakie potrafi zdobyć sobie wśród nich tyle popularny Taddy, jak pięściotłwie nazywają swego przędzta.

W Oyster-Bay, gdzie przebywa obecnie Roosevelt ze swoją rodziną, w porze spacerowej na promonadzie miało miejsce zdarzenie automobilu z powozem, zaprzężonym w cztery konie. Właściciel powozu, niejakii Hilton, który powoził, wyrzucony został na ziemię, konie poniosły. W powozie znajdowała się żona Hiltona z dwójkiem dzieci. Spozatrzył to młody Kermit Roosevelt, odbywający spacer wierzchem i puścił się w pogoni za powozem, który lada chwila miał się wywrócić.

Odważny chłopiec nie przestąpił podzielić z powozem, a narażając się na upadek, pochwylił lejce. Konie smęczone biegiem, powoźczy siła rękę, zatrzymał się. W jednej chwili powóz i jeździec zostali odczeplił przez tłumy publiczności; młody Roosevelt wszakże, spostrzegłszy że pani Hilton budzi się z omdlenia, w jakie wskutek przeżalenia popadła, uchyliwszy czapki, odjechał galopem Nazajutrz doptero Hiltonowemu dowiedzieli się, komu zawdzięczają ocalenie.

Telefonistki paryskie.

Telefonistki paryskie w ostatnich czasach sprawdliwym paryżanom niemają kłopotu, a skargom na złą obsługę nie było końca. Zjawisko to zwrócić wreszcie na siebie uwagę zarządu telefonów w Paryżu, zarząd zaczął sprządać do badań i okazało się, że przyczyną niedobalstwa telefonistek jest zdemorowanie. Wdaję się dalej w szczegóły, zarząd doszedł do wniosku, że ponieważ większość telefonistek są to kobiety samotne, mało przeto dbają o dobre odziewanie się, co też jest podstawową przyczyną nieporozumień. Wobec tego, przy stacjach telefonicznych zaprowadzono tanie śniadania i obiady dla urzędniczek; jarzy-nia i wogóle potrawy, zawierające znaczną ilość cukru, przeważają w menu telefonistek. Wyjatek stanowią jedynie karmelki, których jedzenie zabronione jest ze względu na dobrostanu. Noweś ta zmniejsza jakoby liczbę skarg o 30 proc.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 25 i 26 sierpnia (7 i 8 września).

Telegramy własne.

WYSTAWA ROLNICZA.

Siuck. We środę w południe otworzył wystawę rolniczą w Siucku prezes mińskiego T-wa Rolniczego, E. Woinilowicz, przy udziale członków komitetu wystawowego, przedstawicieli władzy oraz prasy.

Pogoda sprzyja. Wystawa przedstawia się okazale. Zjazd dotychczas słaby.

PRZECIWNICY KONSTYTUCJI.

Konstantynopol. Poważny ruch antykonstytucyjny ujawnił się w kraju kurdów, zwłaszcza na południu od Ersidjanu, gdzie przywódca kurdów Ibrahim-pasza stacza walkę z wojskiem tureckim.

Ministerjum wojny wydało rozporządzenie jaknajenergiczniejszego wystąpienia przeciw Ibrahimowi paszy.

WYPRAWA KARNA.

Sydney. Krążownik „Cambrian” wystany został na wyspy Salomony celem ukarania krajowców, którzy zamordowali kilku kupców.

Z Panapy donoszą, że na wyspach Karolińskich wyniki poważne zaburzenia.

POŻAR MIASTA.

New-York. Wielki pożar lasów przyniósł się na miasto Chisholm (Minnesota), które prawie całe spłonęło.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

REPRESJE PRASOWE. Petersburg. Skonfiskowano № 82 pisma „Wieczor”; redaktor tegoż Tierien, pociągnięty zostaje do odpowiedzialności, z art. 75 kodeksu karnego.

Petersburg. Redaktor pisma codz. „Riecz”, Jeklin, skazany został na 3000 rb. grzywnien za umieszczenie artykułu p. t. „Jeszcze o polityce Szwarca” i za przedrukowanie ustępu z artykułu pisma „St. Petersburg Zg.”.

Petersburg. Naczelnik miasta skazał na grzywny, w sumie 3,000 rb., redaktora pisma „St. Petersburg Zg.” von Cugelchen'a za umieszczenie artykułu p. t. „Najbliższa przyszłość szkoły wyższej”.

na przewodniczącego obrano Starickiego.
CHOLERA. Petersburg. W Tyflisie zach. 4 osoby, zm. 1.

W Taszkencie, od d. 23 do 25, zach. 20, zm. 4.
W Gurjewie zach. 41, zm. 22.
W gub. astrachańskiej, od d. 18 do 26 sierpnia, zach. 216 osób, zm. 87, wyzdrowiało 90.

W Kierczu, w ciągu d. 25 sierpnia zach. 3, zm. 2; od początku epidemji zach. osób 21, zm. 12.

W Ekatierynosławiu zach. 4, zm. 1; w szpitalach pozostaje 15. We wsi Pietrowka zach. 3; w Szerbinowce — 1.

W Kijowie, w d. 25 sierpnia, zanotowano 16 podejrzaných wypadków; zmarły 2 osoby; w pow. kańskim zm. 1; w pow. radomyślskim także 1.

We wsi Zazimowie, pow. ostrowskiego gub. czernihowskiej, zachorował podróży przybyły z Kijowa.
W Jelatwie, gub. tambowskiej, wysadzono z parowca chorego, który wkrótce zmarł; w d. 23 zmarł w Lebiediance handlarz owocami; we wsi Pawłowska, pow. tambowskiego, zachorował włościanin przybyły z Carycyna.

Na stacji „Liski” zmarła chorą, przybyła koleją; zachorowało 5 osób.
W gub. kostromskiej, w d. 25 sierpnia, zach. 11, zm. 4.

W Romanowie-Borysoglebsku zachorowało 2, zmarło 2.
W Wietce, w pobliżu Jarosławia, zachorowały 2 osoby.

ROZPORZĄDZENIE NAMEISTNIKA.

Tyflis. Ogłoszona została odezwa general-gubernatora, orzekająca, że w celu zapewnienia porządku publicznego i bezpieczeństwa, w kraju Kaukazkim, namiestnik uznaje za niezbędne wzbronienie uwzględniania skarg kasacyjnych i protestów na wyroki sądów wojennych, za następujące zbrodnie: zbrojny opór wartom wojskowym i policji, zabójstwo sztydłwachów, żołnierzy wart wojskowych i policji, a także za napasanie na nich, za zamachy i zranienie, pozostających na służbie rządowej przy sprawowaniu przez nich obowiązków służbowych, za napasanie zbrojną w celu grabieży, za zabójstwa na tle walk partyjnych, a także za wymuszanie pieniędzy.

Rozporządzenie powyższe nabiera mocy prawnej od d. 25 sierpnia.
NOWE GIMNAZJUM. Pawłograd. Z funduszy prywatnych otwarto gimnazjum żeńskie.

KOEDUKACJA. Siergacz (gub. niżgorodzka). Uzyskano pozwolenie na przyjmowanie dziewcząt do miejskiej szkoły żeńskiej.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRA-BIEŻE. Smoleńsk. Cztery zbrojczycy związali sprzedającą i spłodowali sklep monopolowy w pow. bielskim. Dzieki urzędzeniu telefonu ziemskiego, rabusiów ujęto.

Tuta. Wieczorem 26 sierpnia, 6 uzbrojonych rabusiów spłodowało sklep kolonialny i mieszkanie właściciela, przyczem ranił śmiertelnie jego siostrę, która wkrótce zmarła. Nazajutrz ujęto pięciu rabusiów.

Tyflis. Dwaj nieznani ludzie dali 4 strzały do przechodzącego ul. Izmajłowskiego inżyniera Siemionowskiego, który otrzymał kontuzję w plecy.

Nowocerkask. Podczas napaści w dniu 24 sierpnia, 6 uzbrojonych rabusiów napadło na kasę kopalni Swinogrewskich, zabity został nauczyciel szkoły tamtejszej i raniłony zarządzający kopalnią. Przy posęgu 4 rabusiów zabito, jednego raniono, a szósty zbiegł.

Władywostok. Wieczorem, dnia 25 sierpnia, w Nikolsku Usuryjskim, na jeden ze sklepów napadło 6 rabusiów, którzy zabrali 1400 rubli. Ścigani przez ofiejalistów sklepowych, rabusie ranił śmiertelnie przechodnia. Jednego z nich policja ujęła, przyczem z wielkim trudem zdołano obronić go od tumu, który chciał go zlynceżować.

PODRÓŻ CESARZOWIEJ WDOWY. Kopenhaga. Rosyjski jacht cesarski „Polarnaja Zwiezda” i angielski jacht królewski „Victoria and Albert”, przybyły do portu tutejszego.
O godz. 2 i pół, dnia 26 sierpnia, w oczekiwaniu wysokich gości, przybyli na brzeg: duńska para królewska, król grecki, członkowie rodziny królewskiej, ministrowie i władze cywilne i wojskowe.
O godz. kwadrans na czwartą, przy salutowaniu dział wyszła na brzeg królowa angielska, a następnie Najjaśniejsza Pani Maria Teodorówna i W. Ks. Ksenja z mężem.
Powitanie było nadzwyczaj serdeczne; przybyli goście odjechali wkrótce do wili „Chwidor”, a duńska para królewska powróciła do zamku „Scharlottenlund”.
ZGONIA B. MINISTRA. Kopenhaga. Agencja Ritza za-wiadania, że były minister sprawiedliwości, radca tajny Alberti zeznał przed władzami policyjnymi, iż będąc u władzy, popełnił liczne defraudacje i nadużycia na znaczne sumy ze szkoda ministerjum finansów i banków Narodowego i Prywatnego. Majątek Biberstiego może pokryć całą sumę spieniewierzeń.
ZGON B. POSŁA. Wiedeń. W Reichenan, pod Sem

mering, zmarł b. nadzwyczajny poseł francuski i minister pełnomocnik, baron Bourgoing, kierownik wielu instytucji finansowych i członek rady Länderbanku.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU. Praga. Międzynarodowy kongres izb handlowych i przemysłowych zamknięty został w d. 26 sierpnia, następnego kongresu odbędzie się w Londynie w r. 1910.

REZOLUCJA KONGRESU. Lubiana. Na kongresie dziennikarzy słowiańskich przyjęto rezolucję, wyrażającą przekonanie, że obecnie prasa rosyjska i polska pracować powinna w sprawie urzeczywistnienia idei zjednoczenia obu narodów.

KONGRES ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH. Nottingham (Anglia). Otwarto tu kongres związków robotniczych, reprezentujących 1,750,000 robotników.

NOWY KRĄŻOWNIK. Londyn. Nowy krążownik „Ruryk” wyszedł z Cyde do Rosji.

ZWYCIĘSTWO FRANCUZÓW. Paryż. Ag. Havasa komunikuje z Kolombaszar, że oddział francuski atakował o godz. 6 zrana d. 25 sierpnia obóz Horki. Bitwa trwała do godz. 4 po południu. Horka doznał znacznych strat i wojska jego zmuszono do ucieczki. Francuzi mają trzech rannych.

SPRAWY TURECKIE. Wiedeń. Do „Corresp. Bureau” komunikują z Konstantynopola, że kedyw egipski odwiedził w d. 26 sierpnia w wezyra. Pisma donoszą, że sultan przyjmował kedywa, który w tych dniach odjeżdża.

trajarchę. Według informacji, otrzymanych od członka komitetu „Jedność i Postęp”, Saba-Eddin przedstawił program decentralizacji zarządu i wstąpił do składu komitetu.

ROZMAITOŚCI.

Kongres zbrodniarzy. W Ameryce powstał projekt zwołania kongresu zbrodniarzy. Jeżeli wierzyć nadchodzącym wiadomościom, to oryginalny ten pomysł może liczyć na powodzenie. Obok licznych protestów, odezwał się cały szereg głosów nader poważnych, które podobny „kongres” zbrodniarzy z całego świata, a przynajmniej z drugiej jego „półkuli”, uważają za nader ciekawy eksperyment socjologiczny.

on także pracą wykrywał, zdobył sobie poważanie imię naukowe. Na uniwersytecie w Chicago skończył wydział lekarski i otrzymał stopień doktora. Pracował następnie w Paryżu, w Instytucie Pasteura, oraz we Włoszech pod kierunkiem Lombrosa. Po powrocie do ojczyzny przez czas pewien wykładał w Chicago patologię. Praca naukowa nie zmniejszyła jednak zapалу dla sprawy „upostędzonych i wydziedziczonych” Dr. Reitman jest zdania, że wszelkie częściowe reformy w dziedzinie ustaw karnych korzyści przynieść nie mogą i tylko zupełnie nowy ustrój społeczeństwa ograniczyć może zbrodniczość. „Zwracamy uwagę na zbrodniarza dopiero wtedy, gdy popełnił przestępstwo. Jest to stanowczo za późno. Należy poznać zbrodniarza wtedy, gdy jest wolny. Wychodząc z takiego rozumowania, socjolog amerykański powziął oryginalną myśl urządzenia kongresu. Świat ma doświadczyć się bezpośrednio z ust zbrodniarzy, co ich popchnęło na drogę przestępstw i czego żądają od społeczeństwa. Na czas kongresu policja powinna zapewnić „członkom” całkowite bezpieczeństwo. Najgłośniejsi wlamywacze amerykańscy zapowiedzieli dotychczas swój udział. Niektórzy odczytają referaty. Nazwisk swych uczestników naturalnie nie podają. Wystąpią pod „pseudonimami”, pod którymi są znani w świecie zbrodniczym. „Boston Freddie” wygłosi odczyt na temat: „Przebieg dobiegu choroby wianowca”, „Cincinnati Slim” zatytułował swój: „21 rok zbrodni. 20 lat w więzieniu”. Prolegent zamierza udowodnić na podstawie statystyki, że najzgroźniejsi i najszybsi zbrodniarze większą część życia spędzają za kratą więzienną. O kobiecie zbrodniarce mówił będzie głoszą „Chicago-Boss”, znany zaś złodziej „Pittsburg Billy” poruszy temat: „Obowiązki społeczeństwa wobec zbrodniarzy”. Prócz wymienionych, zapowiedziano jeszcze szereg ciekawych referatów „fachowych”. Wolno też będzie wziąć udział w obradach kongresu

niektórym znanym socjologom, pod warunkiem atoli, by mówili „rzeczowo” i unikali wszelkich „wąg moralnych”. Inicjator ma nadzieję, że kongres przyniesie wielką korzyść nauce. Wątpliwo tylko, czy policja się zgodzi wydać uczestnikom „listy żelazne”. Gdyby się nie zgodziła, kongres odbędzie się w sekrecie w okolicach New-Yorku, najpóźniej we wrześniu.

Działania dymu na katedrę kolońską. Katedra kolońska, w latach 1942 do 1868 ogromnym nakładem wykończona i gruntownie przyremontowana, okazuje się obecnie, przynajmniej powierzchownie, bardzo zniszczoną, a to z przyczyn nadzwyczaj szybkiego wietrzenia kamienia, którego użyto do budowy. Przywołani na poradę celem zapobieżenia złemu, chemicy przekonali się, że przyczyną tego wietrzenia murów i fałd jest rozpadanie się kamienia, w którym znaleźli siarkan wapniowy, czyli gips i siarkan magnezowy, czyli sól gorzka. Z dalszych badań przekonano się, że użyty do budowy kamień jest to płaskowiec, którego ziarno utrzymuje w spójności mieszanina, podobna składem do dolomitu, z małą ilością kaolinu. Ale skąd się wziął kwas siarkowy w kamieniu, który na miejscu, t. j. w łomach składnika tego kamienia nie zawiera i w ogólności na wpływ atmosferyczny jest bardzo wytrzymały? W toku dalszych badań przekonano się, że kwas siarkowy, wykryty w kamieniu murów katedry, pochodzi z państwa atmosferycznego, a mianowicie z dymu węgla mineralnego, używanego powszechnie w Kolojii w ogniskach domowych i fabrycznych. Wobec tego niełatwo będzie zapobiedz dalszemu rozpadaniu się murów wspaniałej katedry.

GIEŁDA.

Table with market data including Petersburg, dn. 28 sierpnia 1907 r., Nastroj Giełdy, Petersburg, dn. 28 sierpnia 1907 r., and various commodity prices.

Table titled 'Ceny zboża.' (Grain prices) listing prices for various types of grain like Żyto, Owies, and Mąka.

Table titled 'Stan pogody.' (Weather conditions) providing meteorological data for the date 28 August.

Redaktor WOJCIECH BARANOWSKI. Wydawca EDMUND NOWICKI. Dr. A. Leszczyński. Ordyn. Klin. Szp. Św. Łazarza.

Repertuar Teatru Polskiego od 25 do 31 Sierpnia st. st.

Table showing the theater repertoire for the days from Monday to Sunday, listing plays and actors.

Advertisement for SPERMIN POEHLA, featuring a portrait of Prof. Dr. A. Poehla and text describing the benefits of the medicine for various ailments.

Advertisement for E.H. BENTALL, featuring a circular logo and text about their products, including 'SIECZKARNE ŚROTOWNIKI' and 'SZARPACZE GNIOŹNOWNIKI'.

Advertisement for Dr. Popilski, including text about medical services, 'Lecznica okulistyczna', and 'G. I. REINHARDT'.

Advertisement for SZKOŁA RONTALERA, a 7-class agricultural school in Warsaw.

Advertisement for Szkoła HELENY KLUSZYN, preparing students for the 1st and 2nd classes of secondary schools.

Advertisement for PATEFON, featuring the 'CUD XX WIEKU' and 'Najlepsza maszyna mówiąca'.

Advertisement for PŁYTKI PATHÉ, 'Najlepszych wszechświatowych artystów'.

Advertisement for Grand magasin L. ZAŁKIND, located in Wilno.

Advertisement for KUPUJEMY DESKI, seeking good quality wood for desks.

Advertisement for KSIĘGARNIA Gebethnera i Wolffa, offering books and language courses.

Advertisement for Zbawienny środek Wino St. Raphael, a medicinal wine.

Advertisement for Słownik POLSKO-FRANCUSKI, a bilingual dictionary.

Advertisement for Słownik POLSKO-NIEMIECKI, another bilingual dictionary.

Advertisement for R. H. MOZES, offering legal and business advice.

Advertisement for Biuro nauczycielskie Jasieńskie, a teachers' office.

Advertisement for Do pomników, offering portrait services.

Advertisement for Dentysta Nowiński, a dental clinic.

Advertisement for Hymn Litewski, a Lithuanian hymn.

Advertisement for H. Stanek, a pianist and teacher.

Advertisement for Kaszke, a Krakow-based publisher.

Advertisement for Leśnik-praktyk, a forestry expert.

Advertisement for F. POPLAWSKI, 'Krawiec z Moskwy', a tailor.

Advertisement for Korzystajcie z okazji do 1 września r. b., a promotional notice.

Advertisement for Szkoła Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego dla kobiet.

Advertisement for O. KAUCZA, a shop in Wilno.